

Ks. Bogusław Nadolski TChr.

## *Maryja modelem uczestniczenia w Najświętszej Ofierze Jezusa Chrystusa*

W drodze krzyżowej podczas 17. Światowych Dni Młodzieżowych przyjęto formę jej sprawowania nawiązującą do „*visitatio sepulcri*”. Polka z Kanady, która uczestniczyła w niej odgrywając osobę Maryi towarzyszącej Jezusowi, wyznała, że ta rola jest dla niej modelem do naśladowania.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej należy do typu *hodigitrii* – wskazującej drogę. Dobrze, że miejscem tego sympozjum jest właśnie to święte miejsce.

Po tych zdaniach nawiązujących do tematu rozpocznę swoją refleksję od dookreślenia wyrażenia „model”. Sformułowanie biskupa Stefana Cichego zostało użyte w tytule wypowiedzi bardzo trafnie, zgodnie ze współczesnymi tendencjami w pedagogice.

W chrześcijaństwie Wcielenie Słowa Bożego było traktowane jako podstawowe wydarzenie w pedagogii Bożej, pozwalające na stawianie Jezusa Chrystusa jako wzoru. Naśladowanie Apostołów, męczenników, mnichów ostatecznie skupiało się na Chrystusie jako pierwszym i niezastąpionym wzorze. Jezus Chrystus jest nauczycielem *par excellence* i wzorem nad wzorami. Taka była chrześcijańska tradycja od Augustyna do Tomasa z Akwinu, w pedagogice u Komeniusa, Fenelona, Pestaloziego, Fröbla.

Upowszechnione było używanie wyrażenia „przykład” – *exemplum*. Istnieje praca doktorska na temat rozumienia *exemplum* przez Tertuliana<sup>1</sup>. Pedagogika współczesna natomiast krytycznie odniosła się do używania wyrażenia „ideał”, który przedstawia właściwości jakiejś osoby, ale są one nie do zrealizowania, nie do osiągnięcia. Ideał może być tylko impulsem w określonym kierunku, rodzajem gwiazdy. Idealne przedstawienie osoby powoduje zagubienie osoby przedstawianej.

Używa się wyrażenia „przykład” (niemieckie *Beispiel*), mając na uwadze wskazanie na zachowanie się konkretne, które można naśladować, np. zatrzymywanie się rodziców przy czerwonym świetle. „Przykład” nie odnosi się do postaw moralnych, ale raczej do konkretnych zachowań.

Zaproponowano wyrażenie „model”. Najnowsze wydanie *Lexikon für Theologie und Kirche* omawia to hasło obszernie, podając jego znaczenie w różnych dziedzinach<sup>2</sup>.

„Model” (łac. *modulus*, względnie *modellus*) to „prototyp, wzorzec, miara”. Rozumienie wyrażenia różnicuje się w zależności od dziedziny. „Model” implikuje większą fleksybilność, elastyczność i zdolność inspirowania działającego podmiotu, który kształtuje swoje życie. „Model” jest znakiem ewokującym, niepokojącym, wzywającym, aktywizującym. „Model” wiąże się z moralnym procesem, daje mu orientację i odwagę, ale nie jest bezgranicznym ideałem. Otwiera równocześnie przestrzeń miłosierdzia. „Model” zdaniem D. Mietha jest „żądaniem, wymogiem człowieczeństwa – bycia ludzkim”<sup>3</sup> w całościowym kształcie. „Model” winien być przez człowieka naśladowany, ale nie kopiowany. Autor używa przeciwstawienia *nachfolgen* – *nachahmen*. *Nachahmen* oznacza „kopiować, biernie naśladować, podrabiać”, natomiast *nachfolgen* to „postępować za,

<sup>1</sup> H. Petre, *L' exemplum chez Tertulian*, Paris 1940.

<sup>2</sup> Zob. 7 (1998) kol. 358-361.

<sup>3</sup> D. Mieth, *Dichtung, Glaube und Moral*, Mainz 1976, s. 59; podobne stanowisko zajmuje H. Rombach, *Strukturanthropologie. Der menschliche Mensch*, Freiburg i. Br. 1987, s. 252-256.

kształtować, iść za wzorem”. „Postępowanie za” autor rozumie jako twórcze przetłumaczenie wzoru na własną sytuację. Działaniowa struktura modelu jest analogalna – w pewnym podobieństwie, a równocześnie w wielkim niepodobieństwie. Taka postawa zakłada pewien krytyczny dystans do modelu, co pozwala uniknąć kopiowania i jednowymiarowości. Człowiek staje się sobą nie przez naśladowanie jakiejś normy lecz przez zdobywanie sensu samego siebie w doświadczalnym wznoszeniu się. Zasadnicze znaczenie posiada nie tyle dojście, końcowy etap, ile punkt wyjścia. W procesie wznoszenia się „wolność jest tylko przy wyruszaniu”<sup>4</sup>.

Druga uwaga dotyczy wyrażenia „Najświętsza Ofiara Jezusa Chrystusa”.

We współczesnej teologii istnieje tendencja unikania wyrażenia „ofiara”. W popularnej wersji, we wprowadzeniach do Mszy, w katechezie czy nawet w prasie katolickiej spotykamy wyrażenia: spotkanie z Bogiem, nasze spotkanie, Msza jako modlitwa itp. Kard. J. Ratzinger<sup>5</sup> zajął wyraźne stanowisko podkreślając, że we Mszy świętej uobecnia się Ofiara Chrystusa, która jest oddaniem się Jezusa Chrystusa Bogu Ojcu dla zbawienia ludzi, budowaniem jedności ludzi z Bogiem i między sobą, jest po prostu miłością. Ofiara nie polega na zniszczeniu, gdyż zniszczenie nie przynosi czci Bogu. Ofiara polega na przemianie człowieka, na zbliżaniu się w podobieństwie człowieka do Boga, który jest Miłością, na byciu z Nim jedno. Miłość ta wtedy jest prawdziwa, gdy prowadzi do Boga i wspólnoty z innymi<sup>6</sup>. Wspólnota odkupionych, zgromadzenie liturgiczne i wspólnota ze świętymi to jest ofiara składana przez Arcykapłana, który ofiarował samego siebie. Właśnie Jezus Chrystus w misterium paschalnym stał się Drogą, by wszystkich pociągnąć do siebie i wywyżżyć – zbawić (por. J 12,23). Droga włączania się w miłość nie jest łatwa, tylko w umiłowanym wzrasta miłość. Bóg pierwszy wyszedł z inicjatywą jedności. Pierwszy nas umiłował. Ta inicjatywa posiada swoje imię: Jezus Chrystus.

Te prawdę najdobitniej wyraził umiłowany uczeń Jezusa, Jan (zob. J 2,18nn), nie tylko plasując śmierć Jezusa w godzinach zabijania baranka paschalnego, ale w przypomnieniu, że uczniowie zrozumieli słowa Jezusa o zburzeniu świątyni i odbudowaniu jej w trzech dniach, właśnie po zmartwychwstaniu. Śmierć Jezusa na krzyżu była właściwym zniszczeniem świątyni. Zmartwychwstały stał się nową świątynią dla kultu w duchu i prawdzie, a prawdą tą jest sam Jezus, duchem – Duch Święty.

Nasze uwielbienie Boga ma być na wzór Jezusa *logike latreia* – w darze dla Boga, wyjściem ku innym, za innych, dla innych. Ma być uwielbieniem na wzór Logosu, Słowa Bożego.

Po tych uwagach przejdźmy do istoty niniejszego przedłożenia. Postawienie Maryi jako modelu uczestnictwa w Najświętszej Ofierze Jezusa Chrystusa wyraża się w trosce o odpowiednie postawy.

Na pierwszy plan wysuwa się:

#### 1. Postawa słuchania słowa Bożego

Jakie elementy stanowi ta postawa?

- a. słuchanie słowa,
- b. pragnienie słowa. Talmudyczne wskazania pouczają, że ucząc się Tory, trzeba być jak *midbar*. Słowo to w semickim kręgu kulturowym oznacza pustynię. Równocześnie

<sup>4</sup> Rombach, *Strukturanthropologi, dz. cyt.*, s.252.

<sup>5</sup> *Theologie der Liturgie*, „Forum Katholische Theologie“ 18 (2002) H. 1, s. 1-13.

<sup>6</sup> Por. Augustyn, *De civitate Dei* X,5.

słowo Boże porównywane jest do wody. Uczący się Prawa Bożego ma je spijać spękanymi od pragnienia wargami. Do tego przypadku można odnieść słowa psalmisty: „Pragnie Cię moja dusza, tęskni za tobą moje ciało w ziemi pustyni i zmęczenia brakiem wody” (Ps 63,2).

c. przebywanie ze słowem, radowanie się słowem, traktowanie go jako swój dom, „mieszkać w słowie” jak to wyraziła poetka z Bukowiny Beatrice Scherer (zm. 1988).

Słowo drukowane, tak współcześnie obfite, podobnie jako słowo wyrażane w obrazie nie jest pełnym słowem. Swoją pełność zyskuje słowo mówione, wypowiedane. Słowo wypowiedane przez człowieka posiada siłę i potężną, i słodką, która przenika do wnętrza.

Bóg mówiący ludzkim głosem promienieje z radości, kiedy serca ludzkie otwierają się na słuchanie Jego słowa. Pierwszym obowiązkiem miłości jest wsłuchiwać się.

Słuchanie jest działaniem najwyższej rangi. Słuchać, to kochać, jak mówi poeta Perse, a miłowanie jest działaniem. Słuchać, to spoglądać życiu w twarz, w oczy samemu Bogu. W liturgii starohiszpańskiej do zgromadzonych diakon kierował słowa: „Aures ad Dominum” – skierujmy nasze uszy ku Panu.

Aby mogło dokonać się słuchanie słowa Bożego, trzeba przyjmować je z pewnym zdziwieniem, zaskoczeniem. E. Levinas porównał słowo do twarzy<sup>7</sup>, która jest ikoną objawiającą, odkrywającą. Słowo, zdaniem tego filozofa, jest zawsze „z wysokości”, trzeba je przyjąć. Św. Augustyn natomiast posłużył się wyrażeniem „misterium gościny”. Biskup Hippony miał na uwadze „być razem ze słowem, stanowić jedno w zaufaniu, w otwartości, współpracy w odkrywaniu prawdy”, jak napisał uprzednio umiłowany uczeń Jezusa, „abyśmy mieli udział w pracach podejmowanych dla Prawdy” (3 J 8).

Odczytywanie poszczególnych urywków Pisma Świętego kończy stwierdzenie „Oto słowo Boże”. Odpowiedź zgromadzenia: „Bogu niech będą dzięki” wyraża nie tyle podziękowanie za dar słowa, ile równocześnie oświadczenie, że zrozumieliśmy je, chcemy wprowadzać w życie. W przypadku Ewangelii stosowana jest aklamacja uwielbiająca, doksologiczna: „Chwała Tobie, Panie”, „Chwała Tobie, Chryste”.

Na marginesie chciałbym wspomnieć o charakterystycznej praktyce w dawnych zakonach, tzw. „*ruminatio*”. Wyrażenie to we wczesnym monastycyzmie odgrywało dużą rolę. Samo słowo oznacza dosłownie „przeżuwanie”. Księgi Starego Testamentu (Kpł 11,3; Pwt 14,6) podają pewne przepisy odnośnie do spożywania pokarmów przez zwierzęta, które przeżuwają. „*Ruminatio*” polega na powtarzaniu półgłosem fragmentów modlitw, szczególnie tekstów ewangelicznych celem ich zgłębienia. Koptyjski apoftegmata Antonius tłumaczył to porównaniem wielbłąda i konia. Pierwszy mało je, ale przeżuwa, drugi potrzebuje dużo pokarmu, ale nie przeżuwa. Nie chcemy być jak konie. Możliwe jest, uczono, aby jeden psalm odmawiać cały dzień<sup>8</sup>.

Akcentuje się i słusznie postawę Matki Zbawiciela w odniesieniu do słowa „fiat”, która zachowywała wszystkie Boże słowa, rozważając je w swoim sercu. Wielkie przesłanie zawarł artysta w obrazie, na którym widzimy Dziesięć słów Pana, promienie padające na Bogarodzicę i właśnie słowa o zachowywaniu w sercu. Autor wyraził głęboką myśl, Maryja zachowywała nie tylko słowa wypowiedziane przez jej Syna Jezusa, ale „całe” słowo Boże, szczególnie to, które stanowi jakby streszczenie woli Bożej wyrażone w Dekalogu.

<sup>7</sup> *Totalite et Infini*, Paris 1974, s. 176-177.

<sup>8</sup> F. Ruppert, *Meditatio-Ruminatio. Zu einem Grundbegriff christlicher Meditation*, „Erbe und Auftrag” 53 (1977) s. 83-93.

I do nas należy zadanie: Słowami Boga żyjmy jak chlebem.

## 2. Postawa uwielbienia i dziękczynienia

Rozumienie Maryi jako modelu uczestnictwa w Ofierze Jezusa Chrystusa, która jest także ofiarą Kościoła, winno odzwierciedlać całościową wizję Jej życia. Całe życie Bogarodzicy było liturgią, było udziałem w „godzinie Jezusa”. Jej życie było dynamiczne, rozwijało się, wynikało z coraz głębszego rozumienia tajemnicy Bożej. Nie należy traktować życia Bogarodzicy punktualistycznie.

Stając wobec niepojętości Bożego działania, Maryja wyraża swój zachwyt i radość w „wysławiam Pana z głębi duszy. Bóg mój Zbawiciel radością przepęlnia mojego ducha”. Nie chcę analizować „Magnificat”, chcę natomiast podkreślić, że ważną postawą uczestnika Najświętszej Ofiary jest zachwyt, radość, szczęście, że Bóg daje mi przywilej uczestnictwa w Ofierze Jego Syna, przychodzi z darem, propozycją wzrostu w miłości. Człowiek wówczas woła w akcie pokuty: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5,8). Msza święta jest absolutnie darem. Nikt nie jest jej godzien, nie zasługuje na ten dar, nawet poprzez kapłaństwo hierarchiczne.

Kard. Carlo Maria Martini w artykule *Jak mówić o Eucharystii człowiekowi trzeciego tysiąclecia*<sup>9</sup> pisał: „Będziemy trafnie mówić o Eucharystii człowiekowi trzeciego tysiąclecia, jeśli przypomnimy sobie ewangeliczny język wdzięczności. Będziemy poprawnie mówić o Eucharystii, jeśli w różnych sposobach jej sprawowania rozpoznamy bolesne zmagania, jakich człowiek doświadcza w obliczu tajemnicy Boga. Chcielibyśmy czuć nad tym, by życie Kościoła i jego podstawowe działanie, Eucharystia, urzeczywistniały się zgodnie z zasadą wdzięczności. Pomoże to człowiekowi odrzucić sugestie, które dogłębnie zniekształcają oblicze Boga, czyniąc Go zbyt łagodnym lub zbyt niepokojącym. Ostatecznie bowiem źródłem nieustannych wątpliwości człowieka jest postrzeganie Boga jako wszechmocy – groźnej i totalnej, która już to napawa lękiem, bo wydaje się i despotyczna, i nieprzewidywalna, już to pociąga, pozwalając się do siebie zbliżyć.

Wydaje się, że mamy tu do czynienia z tęsknotą za lekkomyślnie opuszczonym domem ojca. Wciąż wraca wspomnienie utraconej harmonii. Towarzyszy mu jednak głęboko zakorzenione przekonanie o wrogości Ojca. Dlatego powrót do domu odbywa się, jak w przypadku syna marnotrawnego, w atmosferze poddańczej uległości i regulowania zależności. Sprowadza się ona do wymyślania niezliczonych sposobów, aby odzyskać to, co w beznamiętny sposób zostało roztrwonione.

Aby przekonująco mówić o Eucharystii człowiekowi trzeciego tysiąclecia, nie powinniśmy godzić się na zniewalający fatalizm, który każe mnożyć obrzędy i ofiary, aby zaskarbić sobie łaskawość Boga. Powinniśmy raczej przypomnieć sobie zasadę wdzięczności, która uwypukla wytrwałą bliskość Pana, Jego wieczną gotowość do poświęcania się i współczucia, Jego ofiarę za nas i za wszystkich ludzi.

Człowiek współczesny poczuje wtedy kojący pokój płynący z naszych radosnych słów, które pośród rozbrzmiewających nocą skarg i zadawnionych nieporozumień wokół Osoby Boga głoszą, że Bóg ma nieustannie „biodra przepasane” i przychodzi, aby nam służyć (por. Łk 12,37); że życiem z Bogiem, drogą do Boga i Bożą prawdą jest Jezus, Jego udręka i Jego noc, Jego milczenie i Jego krzyk, cichy cud Jego pustych rąk i naszych własnych”.

<sup>9</sup> „L' Osservatore Romano“. Wydanie polskie 21 (2000) nr 3, s. 58.

### 3. Przyjąć miłość Boga w Jezusie Chrystusie

Uczestnicząc we Mszy świętej, w tym wydarzeniu miłości, nie chcemy tylko wyciągać wniosków dla siebie, nawet wysoce duchowej natury, lecz chcemy tę miłość rozciągnąć, pragniemy by miłość Chrystusa nas ogarnęła, byśmy ją nieśli światu, ale tak jak On chce, nie jak my sobie wyobrażamy czy zaplanujemy. Wejście w dynamizm miłości to nowe „wyjście”, nowy exodus z wewnętrznego Egiptu, z szemrań, narzekań, pretensji, ważniactwa. Po prostu „pozwoić się kształtować miłości”, współdziałać z łaską, która posyła wierzącego do innych. Najpiękniejsze partytury naszego życia powstają w służbie dla drugiego. Każda Eucharystia jest „próbą, którą podejmuje Chrystus, aby ze swoją paschą wejść coraz głębiej w egzystencję człowieka wierzącego”<sup>10</sup>. Przyjmujemy ją z radością i wdzięcznością.

Jeśli uczestnictwo w Eucharystii jest tak istotne, to wydaje się, że winien istnieć jakiś zewnętrzny znak, ryt, działanie, przez które zgromadzeni wyrażaliby swoją komunie z misterium Chrystusa. Wprawdzie, jest obrzęd przygotowania darów, ale jest to wyrażenie gotowości, intencji, zamiaru. To dopiero początek. Owszem, Modlitwa eucharystyczna kończy się gestem złożenia Daru Chrystusa Bogu Ojcu dla „wszelkiej czci i chwały, w jedności Ducha Świętego – przez wszystkie wieki wieków”. Celebrans unosi wysoko patenę z konsekrowanym Chlebem i kielich z Krwią Chrystusa. Jest to najstarsze „podniesienie” we Mszy świętej i do XIII wieku jedyne i najważniejsze – ryt przedstawienia Ofiary. Na słowa towarzyszące temu gestowi: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Tobie, Boże, Ojczy wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków”, zgromadzeni odpowiadają „Amen”. Wydaje się, że jest to najdogodniejszy moment włączenia się w Wydarzenie miłości, w Paschę Chrystusa. Zachęca się, by wspomniana odpowiedź – afirmacja ze strony zgromadzenia była śpiewana na głosy. Istnieją takie melodie.

Bałbym się jednak określania jakiegoś gestu, wyznaczenia jakiegoś momentu „teraz, wszyscy” itp. Optuję za maksymalnym szacunkiem dla procesu zbawczego, dla przetrzeźnienia relacji Bóg – Człowiek – Usynowiony wyznawca, w Duchu Świętym.

### 4. Postawa dyspozycyjności – pod krzyżem Jezusa stała Jego Matka

Zacznijmy znowu od obrazu, na którym przy słowach „fiat” znajduje się spalająca się powoli i spokojnie świeczka. Obraz przedstawia wyraziście właśnie tę postawę dyspozycyjności- spalania się dla Pana

Jest to najtrudniejsza z postaw. Być do dyspozycji Boga, zgodzić się na Jego reżyserię naszego życia. Dotykamy tu najbardziej istotnej sprawy w działaniu Jezusa i w konsekwencji naszego uczestnictwa w Jego Ofierze

Analiza postawy Jezusa wobec zbliżającej się śmierci pozwala odkryć, że Jego posłuszeństwo Ojcu jest „bezgranicznym synowskim przyłgnięciem do woli Boga, który jako Bóg Stworzyciel i Ojciec przejmuje się losem człowieka i z miłością interweniuje; wkracza w dzieje człowieka”. Działanie Jezusa Chrystusa było maksymalnym, największym ‘zejściem’ Boga Ojca do ludzkości. W swoim posłuszeństwie Jezus pałając tą samą miłością co Bóg Ojciec do człowieka, jednoczy się w swoim uniżeniu (cierpienie, śmierć) z każdym człowiekiem, by obdarzyć go swoją chwałą, którą otrzymał od Ojca. Ks. Witczyk protestuje przeciw karykaturalnemu ukazywaniu posłuszeństwa Jezusa przedstawianemu

---

<sup>10</sup> H. Witczyk, *Eucharystia – sakrament zbawienia dla wielu*, „Verbum Vitae” 1 (2001) s. 125.

niekiedy w zakonach i seminariach, że Pan Jezus przez swoje posłuszeństwo wynagradza Ojcu nieposłuszeństwo regulaminowi seminaryjnemu<sup>11</sup>. Posłuszeństwo Jezusa jest aktem najgłębszej miłości Boga Ojca, zespolenia się z wola Boga Ojca pragnąca zbawić cały świat. Posłuszeństwo to było całkowitym darem ze samego siebie. Pozostaje zadaniem człowieka uczyć takiego stylu działania jaki ukazał Jezus.

Uczenie się daru z samego siebie na wzór Jezusa czyni człowieka wolnym. Dobro bowiem czyni człowieka wolnym, a Eucharystia uzdalnia do czynienia dobra.

Przypomnijmy, że odkupiony znaczy wolny w Chrystusie. Słynny krytyk chrześcijaństwa Fr.W. Nietzsche mówił pod naszym adresem: „Uwierzyłbym w tego waszego Odkupiciela, gdybyście wyglądali na bardziej odkupionych tj. wolnych”. Sens ślubów zakonnych sytuuje się właśnie na tej linii. „Puste ręce” stawiają człowieka na skrzyżowaniu dróg, wówczas wybiera świadomie, dobrowolnie. Finałem jest wolność w Bogu.

Nie dziwi przeto kompozycja artystyczna w grupie krzyży podkarpackich w których w wyrażeniu NIKE–Zwycięstwo wpisana jest Bogurodzica, uczestnicząca w zwycięstwie Chrystusa.

## 5. Komunia z universum

Msza święta jest wydarzeniem kosmicznym, jest zawsze aktem uniwersalnym, za wszystkich, dla wszystkich. Żadna ze spraw świata z Jezusowego „tak” Ojcu nie została wyłączona. W takiej *actio* rodzi się Kościół. Kształtuje się nowa ziemia. Eucharystia tworzy, buduje Kościół, przekształca całą rzeczywistość (elementy tego świata zostają przemienione w Ciało i Krew Chrystusa). Chrystus działający jako Pierwszy w Eucharystii jest streszczającym historię zbawienia, całą jego dramaturgię. W konsekwencji uczestniczyć we Mszy świętej znaczy budować Ciało Mistyczne, gromadzić rozproszonych. Takie jest zamierzenie Boga w Chrystusie. Msza święta jest spotkaniem z całą ludzkością i całym Kościołem (żyjący, wspomnienie zmarłych, dorastający w dojrzałości miłości).

Znany myśliciel francuski w swojej książce o nowym spojrzeniu na Eucharystie, szczególnie mocno rozwinął wymiar Komunii. Stwierdzenia są jasne, dlatego proszę wybaczyć, że ograniczę się do zwięzłych zdań, które mówią same za siebie. Komentowanie uważam za zbędne. Iść do Komunii znaczy łączyć się z całym universum. Każda relacja z Jezusem jest wspólnotowa. Przyjmować Chrystusa eucharystycznego to otwierać się na nieskończoną miłość Chrystusa, rozprzestrzeniającą się bez granic na ludzkość. Komunia z Bogiem utożsamia się z komunią z bliźnim. Komunia eucharystyczna zawiera w sobie wymóg uniwersalności, katolickości<sup>12</sup>.

Innym motywem wspomnianej praktyki było przekonanie, że eucharystyczna, sakramentalna Komunia święta nie jest tylko personalnym związkiem ze zmarłychwstałym Panem, nigdy nie jest prywatna. Jest ona także sakramentem naszej wzajemnej komunii w Ciele i Krwi Chrystusa, wspólnoty eklezjalnej, wyrazem wspólnoty, którą określano mianem „*koinonia*”. To greckie słowo należy do najpiękniejszych w Nowym Testamencie. Oznacza dzielenie się przyjaźnią, szczęściem, przebywanie w towarzystwie innych. Będący przyjaciółmi Chrystusa mogą naprawdę żyć w przyjaźni między sobą. Komunia święta łączy z całą ludzkością, ze wszystkimi twarzami znajomymi i nieznanymi. Obecność z Jezusem eucharystycznym jest zawsze współobecnością. Zanim Chrystus

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 136-137, przypis 7.

<sup>12</sup> Szerzej te zagadnienia omawia M. Zundel, *Une autre regarde sur l'Eucharistie*, Paris 2001. Skozystałem z jego przemyśleń, podaję szczególnie strony 99, 101,111..

sprawował pierwszą Mszę w Wieczerniku, uklęknął przed konkretnym człowiekiem, by umyć mu nogi. Każda Komunia eucharystyczna odsyła do sanktuarium drugiego człowieka, realizuje powszechną komunie, która niesłuchanie poszerza człowieka. Człowiek komunikujący staje się uniwersalny, powszechny, katolicki.

Komunia w stylu Maryjnym, jeśli wolno użyć takiego sformułowania, sprzeciwia się wszelkim formom indywidualistycznego chrześcijaństwa, pewnemu rodzajowi „zakonnego sekciarstwa”.

Jan Paweł II przypomniał: „Nie jesteście ze świata, ale nie odcinajcie się od świata”. Nie ma tu dylematu. Istnieje pewne napięcie prowokujące do tego, by można było kochać lepiej, pełniej, dojrzalej.

Kard. Karol Wojtyła pisał o „trudzie uczestnictwa”. Uczestnictwo w Eucharystii to skupianie się w wierze na zbawczej miłości Boga w Chrystusie, wchodzenie w tę przepaść miłości. Cała uwaga kieruje się na czyn Boga w Jezusie, nie tyle na mój dar. Takie przeżywanie Mszy świętej prowadzi do przyjęcia daru, by „dać się kształtować miłości” do harmonijnej współpracy z łaską, która integruje człowieka i czyni zdolnym do przekraczania siebie. Rezultatem „trudu uczestnictwa” jest spełnienie się osoby w etycznym czynie, w przetwarzaniu codzienności, w promieniowaniu z wewnątrz.

„Kochaj i czyń, co chcesz” – pisał św. Augustyn. „Nie znaczy to jakby miłość zwalniała od przepisów moralnych, ale przeciwnie, mając się wcielić w postępowanie ludzkie i w prawo, które nim rządzi, jak na przykład sprawiedliwość (...) miłość ma sens w tej mierze, w jakiej ożywia i kieruje do wewnątrz zachowanie reguły moralnej”<sup>13</sup>. Uczestnictwo w Eucharystii pozostaje ciągłym zadaniem i to pierwszym, ponieważ Eucharystia jest sercem chrześcijaństwa.

---

<sup>13</sup> J.M. Aubert, *Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku*, Warszawa 1986, s. 172.